GAZETA POLSKA CHICAGO

BOŻE ZBAW POLSKĘ

TAYLOR, CHICAGO

Rok 1 WYCHODZI CO SOBOTĘ KAŻDEGO TYGODNIA. PISMO LUDOWE. ABONAMENT WYNOSI { rocznie $ 3.0, ½ . . ,, 1.60, ¼ . . ,, . 85 } Nr. 3

W. DYNIEWICZ WŁAŚCICIEL I WYDAWCA GAZETY POLSKIEJ W CHICAGO. CHICAGO. SOBOTA. 8-go LISTOPADA 1873. OGŁOSZENIA OD CALA DRUKU na raz jeden centów 75, następne połowę, rocznie 2.00

AMERYKA.

NOWY YORK. Podług obliczenia kwartalnego, przybyło do Ameryki od 1-go Lipca do ostatniego Września i to do Nowego Yorku 68,588 emigrantów.

Ztych było mężczyzn 38,618 a kobiet 29.870. Podług narodowości było: Prusoniemców 34,381; —— Austrjo-niemców 926; Szwajcarów 640; —— Anglików 15,399; —— Irjandczyków 13,190; —— Szkotów 2,791; —— Norwegów 2,024; —— Duńczyków 596; —— Francuzów 1,740; —— Włochów 1,029; —— Holendrów 851; —— Moskali 1,208. Polskiego pochodzenia było 581; —— a Węgrów 313. Umarło z wszystkich na wodzie 77 osób, a narodziło się na okrętach 29 dzieci. Co się tyczy wysyłki towarów po za ocean, to jeszcze nigdy nie była ona tak świętną jak obecnie, ale sprowadzka tychże z krajów europejskich prawie żadna.

We wschodnich państwach przybrało zaprzestanie a raczéj wstrzymanie się od pracy (strikes) takie rozmiary, —— że rządy miast handlowych wyczekują zimy z największą obawą. Pracownicy bowiem nie mają funduszów do życia ani na połowę zimy. Philadelphia sposobi się już jak może na łagodzenie biédy.

w Nowym Yorku odnieśli zwycięztwo Demoksaci.

w Springfield. —— w Mc Lean Co, z Bloomingtonem republikanie górują; lecz w ogólności z kontrami spodziewają się demokraci zwycięztwa.

w Peoria demokraci górą.

w Jaksonville republikanie.

w Milwaukee, w całem Wisconsinie demokraci górą.

w Minnesocie zwyciężyli prawdopodobnie republikanie.

w Baltimore demokraci górą.

w BOSTONIE zaspali demokraci gruszki w popiele. Gdyby była ich liczda dopisała niebyłby Washburn republikanin, destał 8 do 10,000 *głosów* więcej.

w WIRGINII stara partya konserwatystów pozyskała wszystkie głosy.

w ARKANSAS. Republikanie do pięli swego.

PENSILWANIA.

LEBANON. 4 go Miasto to zamyślano spalić. Ręka zbrodnicza podłożyła ogień w 5 u miejscach, ale zapobieżono tému. Spłonęły tylko stajnie Frucka i Ladernulcha wynoszące szkody 135,000. dolarów.

S. LOUIS. 4 go Depesza z Fort Gibson I. T. donosi. Pewien indyanin aresztowany przez podmarszałków Wilson i Ayersa. strzelił do nich. Pierwszego ranił śmiertelnie. Stróża Perry Duval zabił na miéjscu; ale przez innego indyanina, który stał na straży został i on sam śmiertelnie ranny.

ARKANSAS.

z LITTLE ROCK donoszą, że partja republikanów odniosła w wyborach zwycięztwo.

CHICAGO.

Czwarty listopad nabawił całą Amorykę niezwykłem wstrząśnieniem ludowem. Ze wsząd dochodzą wieści zadowalniające z wyboru nowych urzędników.

Jeżeli wszędzié z taką energią i z taką zaciętością brano się do dzieła, jak w Chicago, to nie pewinno być powątpienia o wygranéj wszędzie.

Partya ludowa tutejsza dokazała swego, jak było poprzednio w perspektywie obmyślone. Obywatele stawili się wszyscy, jak żołnierze do boju, po swoich wardach.

Zwycięztwo też stało się ich nagrodą. Purytanie i Fanatycy pobici.

Postęp i wolność odzyskały nowe ścieszki do rozwoju.

Wszystkie narodowości na równi dołożyły swego starania, ku tému dobremr celowi; lecz jedna tylko za wiele sobie saméj przypisuje powodu. Są to niemcy. Oby oni jak zwykle chwalić się lubią, tak szlachetnemi czyny okazali się tu w Ameryce i w starym kraju że są powszechnéj chwały godni, byłoby tym więcéj im powinszować.

EUROPA.

PRUSY.

BERLIN, Po ukończonych wyborach do izby pruskiej ma nastąpić rozwiązanie deputowanych północno — cesarskich czyli pruso — niemieckich (Reichstagsabgeordnete). Po rozwiązaniu mają tak samo i ci być nowo obierani i zasieść do rady dopiero z przyszłą wiosną. Trzeba nam bowiem wiedzieć, że w Berlinie zasiadają dwie izby poselskie t. j. owa dawna prusko poselska i północno-cesarsko niemiecka.

Są to więc dwa rządy w rządzie, a obydwa radzą i nieradzą, bywają zwoływane i rozwięzywane. Tacy to ludzie mogą krzyczeć o jedności wolności i zgodzie a innym zarzucać przeciwieństwo.

Pod dniem 7 gopaździernika wykonał starokatolicki biskup Reinkens przysięgę na wierność i posłuszeństwo królowi pruskiemu a nie papieżowi. Uroczystością tą szczycą się niemcy nadzwyczajnie. Odbyto ją też z wszelką okazałością.

Przytomnymi tému byli najwyżsi urzędnicy królewscy i kilku wysoko uczonych niemców.

Po uroczystości téj nastąpiła solenna uczta.

Pruso — niemcy zamierzają utworzyć Urząd cesarsko morski z główną siedzibą w Hamburgu.

Z. ż. P. pod MOSKALEM.

WARSZAWA. Towarzystwo muzyczne przyznało za kompozycye p. Gustawowi Rogulskiemu obydwie drugie nagrody. Żadna z nadesłanych kompozycyi nie została uznaną za godną pierwszéj nagrody.

Stanisław Łączewski urodzonw w Horynce na Wołyniu w roku 1831 żołnierz pułku jazdy wołynskiéj Karóla Różyckiego, zmarł na cholerę w Beznichowie.

Artyści opery włoskiej rozpoczęli w Warszawie swoje przedstawienia i mają tam bawić do Marca roku przyszłego.

Z Szlązka.

WROCŁAW. Jak donosi szlązka gazeta kościelna, zakazał naczelny prezes téj prowincyi przyjmować nowych uczni do księciobiskupiej szkoły przygotowawczéj.

Dotychczasowego inspektora miejskich szkół, proboszcza Klicha, usunięto z tego urzędu.

WIÉLKIE STRZELCE. Pracewnik Cebula z Ottmic stracił życie w Gogolińskiej kopalni.

LIGNICA. X. Komendarza Krause przesiedlono z Nasłowic do Klamrowic. A że to stało się bez wiedzy rządu cywilnego, więc rząd wstrzymał go w wypełnianiu obowiązków i odebrał mu książki kościelne.

W ARNSDORF pchnął włódarz 70 letniego robotnika, Riedla tak silnie w piersi, że tenże padłszy w znak na ostry kamień tak się zranił. iż dnia drugieg umarł.

POD AUSTRYAKIEM.

w KRAKOWIE wykładać będzie fizyologią rólniczą, w charakterze prywatnego docenta, Dr. Emil Godlewski.

Zygmunt Bielski, galicjanin, zginął w pojedynku w Mołdawi. Przeciwnikiem jego był jeden z tamtéjszych bojarów.

Dyrekcyą teatrù Lwowskiego objął Zdzisław hr. Łubieński, w miéjsce hr. Eugeniwsza Centnera.

Pani Teodozja Jakowicka, która opuściła operę lwowską, została zaangażowaną z włoską kompanią śpiewaków p. Polliniego do Berlina.

ROSYA.

z PETERSBURGA dochodzą wieści, że protestanci rosyjscy zawierają ścisły sojusz z starokatolikami i schizmatykami. Przyjaźń ta nie jest otwarta.

Z Ziemi Polskiej, pod Prusakiem.

Z POZNANSKIEGO.

POZNAN. Krąży pogłoska jakoby

ŻÓŁTY GENERAŁ. (Ciąg dalszy).

Mrucząc tak wyszedłem do kancelaryi aplikantów przez którą trzeba było przechodzić. Pan mecenas Szalborski utrzymywał kilku aplikantów, a między nimi był jeden mój dobry znajomy i przyjaciel: znajomość jeszcze lwowskiego pobytu. Nazywaliśmy go Mazio, choć mu na imie było Dyzma. Dobry był to chłopak i towarzysz niezgorszy, tylko troche tchorźliwego temperamentu. O nim tez powiem więce poniżej, bo także odgrywał rolę w mojéj przygodzie. Witam się ja tedy z Dyzmą czyli z Maziem, a powitawszy się serdecznie pytam, coby za jeden był on furfant, co mnie tak od pięty do czupryny lustrował?

— To syn mecenasa, młody Szalborski — szepnął mi Mazio.

— A czemu tak nieobyczajny i czemu tak mrugał z ojcem ku mnie?

Mazio chciał mi coś odpowiedzieć, gdy nagle wyszedł z swej kancelaryi sam mecenas i stanąwszy na progu, spojrzał na nas z ukosa. Dyzma się rżucił natychmiast do roboty, bo bał się jak ognia surowego mecenasa, a ja widząc, że niema czasu do dalszéj rozmowy, zabrałem się do wyjścia,

Interes mój we Lwowie był załatwiony i mogłem natychmiast wracać do Basztokola. Byłbym też to zrobił bez zwłoki, bo i serce stęsknione rwało się do powrotu, a byłbym tym sposobem uniknął może tego wszystkiego, co spadło na mnie później gdyby nie moje zamiłowanie do malarstwa, które mi tym razem srogiego wypłatać miało figla. Idąc przez ulicę, spotkałem mego kolegę z pracowni pana *Gracca*, który na mój widok aż wykrzyknął z radości i zadziwienia.

Opowiedziałem mu co robię i po co przyjechałem, gdy on mnie naraz zapytał:

— A kiedy jedziesz?

— Chciałbym dziś.

— Szkoda, nie jedź, zabawisz się z nami wybornI, Przyjechał tu znowu pan Stachowicz, i malujemy dekoracye teatralne dla pana Bogusławskiego. Jest nas ośmiu przy tej robocie, malujemy bawiąc się pysznie, Zaglądnij a obaczysz.

W słabą mnie ugodzono stronę. Koleżka słowy temi wziął mnie od razu. Odwlokłem mój odjazd i poszedłem z nim do pracowni. Wesoło tu było i gwarno aż miło. Przed ogromnémi płótnami na małych drabinkach malowali malarze i uczniowie dekoracye do Izkahara, do Amazonek i do innych sztuk, które pan Bogusławski miał wystawić w amfiteatrze w ogrodzie Jabłonowskich. Śmiechu, gawęd, śpiewów i żartów było przy tem co niemiara, choć pracowano pilnie i bez przerwy.

Ledwiem to wszystko opatrzył, tak zaraz folgując ochocie, rzuciłem z siebie kubrak, przepasałem się pierwszym lepszym fartuchem, i nuże na jedną z wolnych drabinck pomagać w robocie! Przyjęto mnie z śmiechem i oklaskami, dano farb i pędzli, i anim się opatrzył, a już z planu skopjowałem jakąś boczną dekoracyą z starożytnym ołtarzem.

I tak mijał dzień jeden po drugim, a ja nie wyjeżdżałem, aż nareszcie minęło dwa tygodnie, a od czasu mego wyjazdu trzy nawet z okładem. I kto wie, czy byłbym się wyrwał, gdyby nie list, który mi razu jednego przywieźli z Basztokola. List ten był wyprawiony zaraz po moim odjeźdźie, ale że nie znano mego adresu, więc teraz dopiero go odebrałem.

W liście tem zawierała się bardzo smutna wiadomość, Pisała go panna Jagnieszka, donosząc, że zaraz na drugi dzień po moim odjeździe z Basztokola, pan marszałek zachorował niebezpiecznie, i że z tego powodu wielka rospacz w domu.

Do listu panny Kokorzyńskiej dopisała się króciutko Helenka prosząc mnie, abym wracał natychmiast. Zmartwiłem się mocno tą smutną wieścią, ale gdy spojrzałem na datę i obliczyłem, ile od dnia, kiedy list był pisany, minęło już czasu, zdjęła mnie trwoga i straszny owładnął niepokój. Począłem sobie robić gorzkie wyrzuty, że natychmiast po załatwieniu interesu nie wracałem do Basztokola, i zmartwiony, ciężkiemi obawami przejęty, natychmiast pod noc wyjechałem.

Miałem przy wózku parę dzielnych i rączych jak iskry rysaków, a stary Onufry, którego z sobą wziąłem, popędzał co sił stało. Konie darły jak katy, pędziliśmy prawie bez żadnego popasu, choć ze Lwowa do Basztokola było trzynaście mil opętanych.

Jeszcze na parę godzin przed południem stanąłem w Basztokolu. Kazałem Onufremu jechać do mego dworka a sam bliższą ścieszką pobiegłem na wzgórek do domostwa pana marszałka. Miałem jakieś złe przeczucie, coś mi tajemnie ściskało strapione serce.

Stanąłem przed bramą, była zamknięta. Począłem pukać, ale daremnie; nikt nie otwierał. Niepokój mój wzrastał coraz bardziej, przesadziłem tedy opłotek, i znalazłem się na podwórzu. Pusto i cicho było na niem, jak na cmontarzu. Pies tylko zaszczekał z budy, ale poznawszy mnie, ucichł wkrótce. Biegnę do drzwi, chcę otworzyć — zamknięto; pukam — nikt się nie odzywa. Chciałem zapukać do szyb, ale okiennice były przywarte... Zaglądne przez serduszko do środka, widzę puste izby i sprzęty w nieładzie...

Lęk mnie zdjął srogi, serce z niepokoju bić przestało.

Co za dziwny wypadek mógł zajść w dworku pana marszalka?...

Nie widząc innej rady zacznę głośno wołać i i sztukać z całej siły do drzwi — aż po dobrej chwili otwarły drzwi od stajni a w nich ukazał się stróż.

— Gdzie pan marszałek? — pytam go tłumiąc oddech w sobie.

— Oho — zawołał chłopek — gdzie pau marszałek! Pod ziemią już od dwóch tygodni. Już i trawa po nim zarasta!

Żal ciężki ścisnął mi serce — zdało mi się, że straciłem drugiego ojca. Chwilką stałem jakby piorunem rażony, a wreszcię spytałem go powtórnie

— A gdzież panna i pani Kokorzyńska?

— Albo wiem, panie!

— Jakto nie wiesz, to gdzieżby zniknąć mogły! —zawołałem.

— Wyjechały.

— Dokąd?

— Co ja wiem, miły panie. Mnie zostawiono, aby domu pilnować, póki nie zjedzie tutaj nowy possessor.

— Mój człowieku mów co się stało i jak bo, oszaleję! — zawołałem trzęsąc chłopem jak gałęzią.

rząd prusko--niemiecki obchodził się z tą myślą, by wpłynąć na arcybiskupa hr. Ledóchowskiego, ażeby tenże urząd swój arcybiskupi złożył. Z innego źródła dowiadujemy się, że przeciw arc. hr. Ledóchowskiemu rozpoczną ostrzéj postępować. Najwyższa bowiem władza rządowa przyszła do tego przekonania, że dalsza pobłażliwość (sic) nagle do Polonizmu zwróconému hr. Ledóchowskiemu, nastręcza tę możebność, iż tenże ową nieoświeconą (sic) massę ludu polskiego, przez podszepty uczuć narodowych, mógłby dla swych anarchicznych zachcianak łatwo z fanatyzować.

Już znów osądzono arc. hr. Ledóchowskiego na 600 talarów kary i 4 ro. miesięczne więzienie za przeciwprawne osadzenie wikarego X. Braneckiego w Czarnkowie i X. Wendlanda w Śremie.

Oprócz tego pociągniono arc. hr. Ledóchowskiego przed kryminalny sąd 21 go Października o to, że ks. Schroeterowi zagroził exkomuniką, skoroby tenże zachcianki rządowe przenosił nad prawa kanoniczne.

BUK. Proboszcz -Akuszewski wrócił z więzienia z -Głogowy, gdzie 14 dni przesiedział Parafia cała przyjęła go z wielkiém uniesicniem i okazałością.

KROTOSZYN. Pan Ruszczyński, nauczyciel główny przy szkole elamentarnej, obchodził 2 go paźdź: 50 letni jubileusz urzędowania swego. Rząd pruski wysadził się też z podarunkiem dlań 50. talarów, co uczyni za każdy rok urzędowania 1 talar, a na dzień trochę więcéj jak fenig jeden.

GRODZISK. Wieś Wojnowice nawiedził wielki pożar. Zgorzało tam 6ciu gospodarzy z całym dobytkiem i kilka domów komorniczych dworskich. Poszkodowani nie byli zabezpieczeni. Złośliwa jakaś ręka ogień podłożyła. Pewną podejrzaną osobę ujęto i odesłano do więzienia sądowego.

KOŚCJAN. Pewna uboga wdowa nasmarzyła sobie bedłków (grzybów);lecz te były trujące. Córka jéj zmarła w godzinę po najedzeniu się, a ona sama, wdowa téj saméj jeszcze nocy.

WOLSZTYN. W Borogu spłonęło 5 gospodarstw ze szczętem. Przyczyną ognia był chłopiec bawiący śię zapałkami.

WIELUN. X. Arendtowi odebrano przez policją księgi kościelne. X. Arendt chce wytoczyć Regencyi proces o przywłaszczanie cudzej własności.

WRZEŚNIA. Na weselu w Grabószewie zabił włódarz jednego z weselników cegłą.

W tutajszym sądzie sądzono dwóch żydów o skradzenie pare koni i woża w Inowrocławskiem. Przy ślectwie tym wykryło się. że istniała cała szajka złodziei na konie. Byli to sami żydzi, którzy nad zwyczajnie przebiegle i śmiało rzemiosło to prowadzili.

Niejaki Morawski, który okradł bióro radzcy ziemskiego (lantrata) i wiele innych kradzieży, popełnił uciekł po raz drugi z tutajszego więzienia, pomimo to, że był okuty w kajdany.

BYDGOSZCZ. Z 21 --go pułku piechoty, który niedawno z Francyi powrócił, wystąpiło 97 - u podoficerów. Ponieważ czas ich służby właśnie wy. szedł nie chciał żaden dalej kapitulować. Większa ich część wstępuje do badeńskich, saskich pułkow i do morsko handlowéj służby.

KRUŚWICA. X. Mindakowi w Chełmcach odebrała władza rządowa księgi kościelne i pieczęć kościelną.

BARCIN. Cholera, która tu przez 5 tygodni panowała zabrała prawie 10 tą osobę z mieszkańców. I tak w samem mieście, z 800 mieszkańców, umarło 90, a ze wsi Barcina 30 osób. Najwięcéj gościła choroba pomiędzy biedniéjszą klasą, i tak umarło w jednym takim domu 9 osób.

Dnia 9 go -- paźdź. wysłano 18 - to letnie dziewcze z depeszą telegraficzną do Łabiszyna, które znikło bez śladu i do tego czasu nie wróciło do domu

Z PRUS WSCHODNICH I ZACHODNICH.

KROLEWIEC. Protestu proboszcza Dindra, dotyczącego wyłamania bramy cmentarnéj przez prezydyum policijne regencya tutajsza nie uwzględniła. (Kruk krukowi oka nie wykole.)

Przy nieszczęśliwym przypadku na koleji w Królewcu został zabitym prowadzący pociąg Powałka i bremzer Wiśniowski ojciec 4 go dzieci.

Podług ostatniego obliczenia statystycznego stósunku chorób ludzkich wykryło się, że martwota kręgowa, główny zaród głuchoniemowy, wzrasta z każdym rokiem. I tak w prusach wschodnich znajdują się 2,935 głuchoniemych Z tych jest 1,122 dzieci wieku szkólnego. Bogate państwo - pruso — niemieckie nie uznało powodu zająć się wykształceniem tych nieszczęśliwych, ale utworzyło się Stowarzyszenie z ludzi prywatnych, których zadaniem jest zająć się wychowaniem tych nieszczęśliwych przez udzielanie im nauk normalnych. Do tego celu zebrano dopiero 700 tal. co jest niczem na założenie zakładu; lecz krążą prośby po wszystkich gminach, stowarzyszeniach i cechach o zasiłki.

BRUNSBERG. Biskupiemu seminarym duchownemu odjęty dodatek pieniężny, który dotąd od rządu udzielano.

Naczelny prezes zawiadomił rektora zakładu Lyceum Hosianum, ażeby oświadczył szuderującym, iż nie wolno im jest więcej mieszkać w seminaryum podczas trzyletniego uczęszczania na wykłady.

GDANSK. Na tutajszem biórze telegrafiicznem pracować będą wiast y. Wyższa władza telegraficzna wyznaczyła do tego 10 kobiet.

PELPLIN. I tu odjęto seminaryum duchownemu dodatek rządowy wynoszący 5,800 talarów. Ubytek przecież ten nie grozi na teraz upadkiem seminaryum, albowiem z dochodów folwarku należącego do tego seminaryum poczyniono w ostatnich latach znaczne oszczędzenia. Lecz nie tają się i z tą obawą, że rząd i tutajsze seminaryum zamknąć może, skoro jakiebądź zachcianki rządowe nie będą mogły być uwzględnione.

GRUDZIADZ. W Gacz spłonęły zabudowania folwarczne a ztémi i zakład hodowli trzody czarnéj (świń), towarzystwa rólniczego pod nazwiskiem Dragas.

W VORSWINKLU zabił 18 letni syn mniszarza Barbaczka z Neuenburga 12 to letniego syna, Trajana, dziedzica tej majętności. Przypadek ten wydarzył się przez nieostrożność; lecz pomimo to ratował się winowajca ucieczką.

ŚWIECIE. W Dworczyskach spaliła się większa część zabudowań gospodarczych, młynarza Pottela, wraz z inwentarzem, żniwem i sprzętami gospodarczymi. Właściciel z familią ledwie z życiem uszedł; lecz znalazł śmierć w płomieniach jeden z ludzi jego.

—— *) Proces monstrualny, (dziwaczny) o kazanie ks. Jażdżewskiego,pisze Gaz. Toruńska, miane na uroczystości Kopernikowéj wytacza prokuratorja toruńska proces:

1 ks Jażdżewskiemu za kazanie,

2.ks Polkowskiemu za podanie go do druku,

3. p. Slaskiemu z Trzebcza,

4. p. Czarlinskiemu z Brąchnówka.

5. p. Radkiewiczowi z Torunia i

6. p. Donimirskiemu z Łysomic jako członkom komitetu Kopernikowege o rozprzedawanie broszury, oraz

7. p. Langiemu, i

8. p. Buszczyńskiemu w Toruniu o druk tego kazania, pierwszemu w broszurze, drugiemu w Gaz. Toruńskiej.

O kazanie to, a raczéj za podanie ustępów z takowego w korespondencyi z Torunia i Dziennikowi Poznńskiemu wytoczono proces.

FRANCYA.

PARYŻ. Wielka liczba deputowanych i to z prawicy przemawia za odbudowaniem królestwa z ogłoszeniem księcia Joinville jako namiestnika.

Książęta Orleanu dali sobie słowo, że nie będą sobie zazdrościć tronu francuskiego t. j. że niechodzi im o to kogo z nich obraliby byleby ich obrali; ani też nieprzyjmą namiestnictwa, ażeby ogazać hrabiemu Chambord, że niby nie chcą pójść z nim w zapasy.

Gazeta Patrie głosi, że dzisiajsze kabinet francuzki będzie przemawiał, za pozostawieniem Mac Mahona prezydentem nadal.

Proces Bazaina toczy się wciąż. Świadków słuchają przeciw i za. Sprawa ta potrwa jeszcze dość długi czas.

Zaręczają na pewne, iż uorganizowane było powstanie na ten przypadek gdyby miało być proklamowane królestwo. Do spisku tego miało należeć du żo wyższych fficerów ze stałej armii.

Partya konserwatistów, która wychodzi z téj zasady, by wszystko tak pozostało za bogasyna jak było za bogaojca, chce zatrzymać Mac Mahona jeszcze na lat 3, albo na 10, albo nawet na dłużéj aż do śmierci. Rząd narodowy nie ma być co 3 lata obierany znowa, ale, mają być ubytki członków tegoż uzupełniane tylko nowemi, a więc tym sposobem naród w swych prawach ograniczony. Byłaby to więc rzeczpospolita z prezydentem wieczystym, rząd narodowy bez narodu a właściwie naród bez rządu narodowego; —— lecz w zasłonionym despotyzmie.

HISZPANIA.

Z MADRYTU donoszą, że oddział karlistów pod komendą Instandza został rozbity.

Flota niemiecka, która leżała pod Gibraltarem, miała odpłynąć do Cartagieny w obronie niemiecko pruskiego poddanego, którego republikanie hiszpańscy uwięzili jako śpiega, i pomimo re klamacyi .konsula niemieckiego uwolnić go niechcą.

Trzeciego tego miesiąca flota ta przybyła do Cartageny i wysłała jednego z swych officerów do miasta, ma się rozumieć po uwolnienie tego śpiega. Domyślają się, że skoro rząd republikański uprze się na swojem, to może przyjść do starcia się floty pruskiej z okrętami powstańczemi.

AUSTRYA.

WIEDEN. Cesarz Austryacki obdarzył Nathaniela Wheler z Nowege Yorku, prezydenta kompauii maszyn Wheeler and Wilson, orderem Franciszka Józefa.

Wystawę wiedeńską zamknięto już 2 go t. m. Business ten nie powiódł się Austryi.

Do tego przyczynia się i nieudolny zarząd całéj wystawy i cholera z bankructwem banków.

Pomiębzy Austryą a Turcyą zaszły nieporozumienia przez urzędników granicznych.

Burzę tę zażegnano tem, że Turcya odwołała tych urządników z granicy.

WŁOCHY.

Ze sprzedarzy własności kościelnych w miesiącu Wrześniu do kasy rządowej w płynęło 3,123,000 franków.

Własności tych sprzedano 1397. Były one otaxowane na $4,287,000, a więc poszły niżej ceny.

Rozmaitosci.

—— Najdawniéjszy dziennik na świecie wychodzi w Pekinie w Chinach. Tłoczą t. j. drukują go na żółtym jedwabiu, a ma tę samą formę dzisiaj, jaką mał przed 1000 laty.

W bibliotece uniwersytetn (wszechnicy, akademii) w Monachium odszukał profesor Łepkowski książkę do nabożeństwa, po polsku pisaną na pargaminie, ozdobioną wytwornémi malowidłami i wspaniale oprawną. Modlitewnik ten był pisany i malowany dla Zygmunta Starego w wieku 16-ym- Jest więc 200 lat stary. W przepysznych malowidłach tego rękopisu, twarze i widoki są polskie. Książka ta dostała się do biblioteki akademii w Monachium (Mynchen) przez jezuitę Tobblera, który w misyjnych podróżach swoich, zbierał ciekawe przedmioty sztuki i osobliwości natury.

A więc widzimy, że Polska już od wieków odznaczała się pomysłem sztuk pięknych i wyrobami własnémi. Niemcy zaś chlubią się, że oni dopiero gałęzie te zaprowadzili i upowszechnili u nas. A w tych czasach to ich Fryce, Kikiryce, Itzenplice, Sejdewice, dziadowie dzisiejszych hrabiów, książąt i królów ani pisać jeszcze nie umieli.

W liczbie 16 osób, które ukończyły w tym roku wyższy instytut handlowy w Antwerpii, znajduje się też jeden polak, pan Aleksander Suceński z Warszawy.

Na wystawie w Wiedniu, w zakresie oświaty poczyniono obliczenie dziennikarstwa, i tak: ——

Austrya naliczyła 640 pism, a mianowicie 448 w języku niemieckim, 84 w czeskim, 47 we włoskim, 28 w polskim, 8 w ruskim, 3 w hebrajskim, 2 w francuzkim, 2 w greckim i jeden w języku rosyjskim.

Większy stósunek zachodzi już w Węgrzach, gdzie ogółem wychodzi 314 dzienników, a zwłaszcza 187 w narzeczu madziarskiem, 78 w niemieckiem, 13 w chorwackiem, 9 w rumuńskiem, 6 w serbskiem, 5 we włoskiem, 3 w hebrajskiem, 2 w ruskiem a 1 w bułgarskiem.

Chorwacya i Sławonia liczy 18 pism i to 12 w słowiańskiem, 4 w niemieckiem a 2 we włoskiem narzeczu.

Pruso-niemieckie państwo wystawiło około 9,500; lecz co do ich wielkości, wyjąwszy Gazety Kolonskiéj, są wszystkie mniejsze od wiedeńskich.

Szwecya liczy ogółem 216 dzienników..

Norwegia nie nadesłała żadnych pomimo, że i tam dziennikarstwo stoi dosyć wysoko.

Dania posiada 200 dzienników, z tych połowa treści politycznéj. Liczba to ogromna na tak mały kraj.

Holandya ma około 280 dzienników

— Alboż ja mogę wiedzieć, paniczu! Jakoś w w tydzień po śmierci nieboszczyka pana, zajechał tu powóz z jakiemiś nieznajomemi panami. Było ich dwóch, a przyjechali jakoś z południa. Wiem tylko że dużo było gadania we dworze, obaj panowie coś wykładali, panna płakała. A pod wieczór widziałem, jak pół prośbą pół siłą wsadzono pannę i panią do powozu — i tak szczeźli jak się zjawili. Panna płakała i mdlała, starsza pani się modliła, jak już mijali bramę — ot i to jest wszystko...

— A Jan był przytem? — zawołałem prawie obłąkany z zdumienia, przestrachu boleści i smutku.

Jan był starym sługą pana marszałka, z którym całe prawie życie przepędził.

Jan jak wrócił tylko z pogrzebu nieboszczyka pana, zapadł na zdrowiu i dotąd leży bardzo słaby

— Gdzie?

— U księdza plebana.

Dopiero teraz wpadło mi na myśl, że przecież ksiądz Ignacy najlepiej będzie wiedział, co się tu stało, i że zamiast rozmawiać z stróżem, powinienem był zaraz udać się do niego.

Plebania nie leżała w samym Basztokolu, ale w dość odległem, sąsiednim przysiołku. Pognałem tam przez pola jak szalony. Zastałem księdza Ignacego w domu, ale któż zdoła wystawić sobie rozpacz moją, gdy ten zaraz na wstępie przypadł do mnie z tem zapytaniem które ja jemu postawić chciałem. I on był zmartwiony, zaniepokojony — zniknięcie Helenki pyło dla niego dziwną zagadką.

Opowiadał że pochowawszy marszałka, przez cały tydzień przesiedział prawie bez ustanku w dworku przy Helenie i pannie Jagnieszce, pocieszając ile możności zrozpaczone, i kojąc słowami kapłańskiemi srogą boleść, ale siódmego dnia mu iał wyjechać koniecznie do sąsiedniej dziekanii gdzie przybył ksiądz biskup z Przemyśla i zwołał kongregacyą.

Gdy wrócił już było po owym tajemniczym wypadku.

Mówił, że przed tem i potem słał po mnie do Lwowa list po liście, abym przyjeżdżał — ale nadaremnie. Ja oczywiście listów tych nie odbierałem

Myślałem że mi serce pęknie od boleści, i począłem rwać sobie włosy. wyrzucając sobie, że zabawiwszy niepotrzebnie we Lwowie stałem słe przyczyną własnego nie nieszczęścia, a może zgubiłem moją Helenkę... Wpadłem w formalne obłąkanie, furja mną miotać poczęła, tak że ksiądz Ignacy myślał już naprawdę że pomieszania zmysłów dostałem.

Rozpacz, boleść, szalone rozdrażnienie stargało łstotnie jeżeli nie zmysły to zdrowie moje. Chwyciła mnie się maligna i straciłem pamięć tego co co się ze mnę działo...

Dziesięć dni przemajaczyłem w bezustannej gorączce.

Opowiadano mi potem, że tak się rwałem i szarpałem, rzucając się w szaleństwie to na księdza Ignacego, to na starego Niemca lekarza, że mnie wiązać musiano... Cud to był prwdziwy, że odzyskawszy przytomność, a z nią razem pamięć tego. co się ze mną działo.

Ale młodość ma rogate zdrowie, i nie wygonisz z ciała duszy, bo ją trzyma, jak klatka żelazna. Wyzdrowiałem

Ledwiem się na chwiejnych nogach mógł utrzymać, a zaraz rzuciłem się do poszukiwań. Nuż tedy rzucać się na wszystkie strony, nuż zasięgać języka, rozpytywać, rozjeżdżać się, śledzić szukać rozbijać po okolicy — lecz wszystko było nadare-, mnie...

Jeździłem do Kreiskapitana do Przemyśla, prosiłem o wiadomość, o pomoc. Kusy Niemiec wysłuchał, zadziwił naklął od *schwere Noth* i trzydziestu *sappermentow*, rozesłał *landsdragonow* obiecał zrobić *Bericht* do gubernium i czekać kazał...

Warjacya — istna warjacja czepiała się człowieka. Zdesperowałem z kretesem, bo dwa miesiące już minęły, a tu ani śladu. Kamień w wodę i kwita. Rzecze tedy raz do mnie ksiądz Ignacy:

— Takie ślepe miotauie na nic się nie przyda. Trzeba się uspokoić i rozumuie wziąć się do dzieła. W całym tym dziwnym i niepojętnym wypadku zawierać się musi jakaś nader wielka tajemnica, mnica, jakaś szkaradna intryga ludzka, której dziś daremnie by rozumem dochodzić, ale która Bóg najłaskawszy rozjaśni niezadługo. Jedź, panie Józefie, do Lwowa, do stolicy, łatwiej tam o ludzi i o wiadomości. We Lwowie właśnie teraz zaczynają się kontrakty — zjadą się ludzi z całej Polski. Szukaj wytrwale, dochódź, dochódź usilnie usilnie, nie trać rozwagi i nadziei, i ufaj Bogu, a mam przeczucie że wszystko dobrze jeszcze się skończy.

Usłuchałem rady ksiedza Ignacego i wybrałem sie natychmiast do Lwowa, mimo że mi zdrowie ciągle jeszcze nie dopisywało. Spakowało się na długi czas, zabrałem z sobą wszystko, nawet moje malowidła i przybory malarskie, bo powziąłem zamiar, wrócić do Basztokola albo z Helenką albo już wcale nie wracać, lecz utonąć gdzieś w szerokim świecie.

Stanąłem we Lwowie w gospodzie i zaraz do moich poszukiwań, choć mi je trudno było według rady księdza Ignacego prowadzić spokojnie i rozważnie, bo w sercu i głowie sie paliło. Kontrakty jeszcze się nie były zaczęły, czekałem więc jeszcze na nie, choć już nadzieje straciłem i rozpacz mnie ogarniała.

Tak minęło znowu trzy tygodnie śród daremnych usiłowań. Rozpisywałem listy, łapałem bracie szlachte z najrozmajtszych okolic po ulicach przebywałem całemi dniami w kontraktowej sali u pana Hechta — ani śladu! Nawet u dyrektora policyi pana Streichera byłem, ale i ten nie umiał dać rady.

Tymczasem zwaliło się do Lwowa szlachty na kontrakty co nie miara. Pokój gospodyni, w którym mieszkałem, był zamówiony przez jakiegoś szlachcica z góry: gdy przyjechał — musiałem ustąpić. Tymczasem pomieszkania wszystkie były tak zajęte, że podziać się nigdzie nie było można.

Ciąg dalszy nastąpi.

...gia nadesłała szereg dzienników w francuzkim języku a mało ...mandzkim. Tam niemal każde ... miasteczko większe ma swój ...

...jcarya winna być nazwaną obiecanym prasy peryodycznéj na lądzie. Każde miasto, miasteczko ...t i wsie mają swoje własne pi... ogółem liczy ich 412.

Włochy liczą 1126 dzienników.

W Portugalii istnieje obecnie 74 pism.

...recya posiada ich 152.

W Turcyi prasa peryodyczna dopie... zawiązku i liczy ich 15.

Anglia, Francya, Rosya, Norwegia wywiązały się z nadesłaniem swych ...

Galerya państw północno-amerykań...ch, wystawiła kilka set tomów w ze...b, z których każdy mieścił wycho...tu pisma.

...tejsza prasa peryodyczna przybra...et rozmiary bajeczne t. j. nie do...nia, a przecież tak jest w saméj ...cie. Cyfry tutejszego gazeciarstwa ...rosły do 8,000, a i nasza gazeta o je...en Nr. już je zwiększa.

ŻARTY NAD ŻARTAMI
A
W ŻARTACH PRAWDA.

XI, Pewien rewizor rządowéj kasy budowniczy napotkał przy swej rewizyi małoznaczną sumę w rachunku, tak około 10 centów, —— za gwoździe. A że nie było do tego upoważnienia piśmiennego do kasy, i że znalazł uwagę poczynioną przez radę wyższą: —— „na co te gwoździe wybite"? więc uważając rzecz tę za nadto sknerowską i nie myśląc biegać po majstrach i żądać na to piśmiennego dowodu —— napisał na owo pytanie, Te gwoździe były bite na głowę,

XII. Pewien profesór z akademii opowiadał w towarzystwie przy herbacie, w tym roku iest jeden student mniej na akademii aniżeli roku zeszłego. Słyszała to ciekawa panienka w czarnych włoskach a niebieskich oczkach zapytała: —— „a jakżesz on się nazywa" ?

XIII. Pewien kat (szeryf) pierwszy raz zbrodniarza wieszając dosyć nie zgrabnie i powoli czynność swą rozwijał. Odezwał się więc do zbrodniarza. „Przebacz mi że tak wolno rzecz prowadzę ...ty pierwszym jesteś, którego wie...m." Na co mu zbrodniarz —— „i ja ... przepraszam, jeżeli cię trudzę i nudzę bo i mnie dopiero po raz pierwszy wieszają.

XIV. Ile człowiik mówi przez rok? Pewien uczony anglik obliczył, że człowiek każdy mówi w przeciągu 3 godziny dziennie a wypowiada 100 słów na minutę, co czyni razem 18,000 słów Obliczając to na druk, mówi człowiek 29 stron w osemce (t. j. zwyczajnej wielkości książek) na godzinę, z kąd znowu wypływa, że każdy człowiek nagada na tydzien 600 stron, co uczyni 52 grubych tomów na rok. Pewna pani słysząc zapytała się tego anglika. czy rachunek ten obnosi się także do kobiet? —— „Yes —— odpowiedział tenże z tą tylko różnicą, że go trzeba pomnożyć przez 10".

LUDZIE LEŚNI.

Azya i Afryka posiadają małpy nierównie roślejsze od zamieszkujących Amerykę. — Z pośród nich zasługują na szczególną uwagę tak zwani *Ludzie Lesni* (Pitheci) należący do rzędu małp wązkonosych (Catarrhinae) to jest cechujących się nozdrzami mocno do siebie zbliżonemi.

Naturaliści odróżniają w nich trzy rodzaje, a mianowicie: Goryla (Troglodytes ...illa) Szympansa czarnego (Troglodytes ...ger) i Orangutanga (Pithecus Satyrus) ...anego przez Japańczyków *Pango*.

Goryl i Szympans przebywają w Afryce — ojczyzną orangutanga Azya i jej wyspy.

Rozpatrzymy się nieco w tych zwierzętach, które murzyni i Malajczycy uważają prawie za swych współziomków, a poważni wcale naturaliści pomiędzy niemi a człowiekiem wykrywają pewne pokrewieństwo.

Dotych czas zaledwie tylko ustrój fizyczny ludzi leśnych bliżej zbadanym został, — o ich obyczajach, życiu, rozwoju władz umysłowych, wiemy bardzo niewiele, a jednak badania tego rodzaju mogłyby najlepiej posłużyć do określenia stosónku tych stworzeń do człowieka.

Turyści wszakże zwiedzający lasy Afryki zachodniej i jej wyspy, poszukiwali jedynie tych małp dla samej przyjemności łowów, nie troszczyli się zaś bynajmniej o cele naukowe. Ztąd wiele, wiele mamy podań błędnych o tych mieszkańcach lasów dziewiczych starego lądu.

Wszyscy ci wędrowcy jednak, przyznają jednozgodnie ludziom leśnym charakter dość łagodny i pewne przymioty moralne, z wyjątkiem nieposkromionej dzikości goryla. Zwierz to siły nadzwyczajnej dwudziestu ludziom opierać się może, udaremnia też wszelkie usilowania myśliwców pochwycenia go żywcem i uwięzienia. W walce jest straszliwy, ciemne jego oczy zdają się naówczas płonąć dzikiem blaskiem, oblicze wyraża srogość, a glos jaki wydaje podobny do gluchego grzmotu piorunowego. Mlode goryle pochwycone po żabiciu im rodziców, znoszą z trudnością niewolę nie chcą przyjmować żadnego posilku, najczęściej też z glodu kończą życie nim okręt wiozący je przyplynie do Europy.

Młodziuchny goryl przez Torela zlowiony pozostawal w niewoli tylko przez cztery miesiące, a byl tak złośliwym i nie przystępnym, że na godzinę przed śmiercią ugryzl jeszcze swego pana w rękę.— Nikt też dotąd nie może się pochwalić, że zdolal ulaskawić to zwierzę z najdzikszych najdziksze.

Niestrudzony wędrowiec p. Chaillu napróżno usiłował oswoić mlodego goryla — w opisie jego podróży znajdujemy te slowa:

„Goryl dorosly wedlug mego zdania jest zwierzęciem nie dającym się wcale ułaskawić. W każdym razie niewiem w jaki sposób możnaby odbyć w tej mierze doświadczenie, zdaje się bowiem niepodobieństwem ująć go żywcem i wychować, a to z tego względu, że mniej dzikiego dojrzalego szympansa samca nigdy dotąd nie zdołano w niewoli utrzymać. Co się tyczy mlodych goryli, z wyjątkiem może samica ssących jeszcze pierś macierzyńską, potwory te do końca swego życia nie pozbywają się wrodzonej im dzikości ni zośliwości. Nieczyni na nich najmniejszego wpływu tak łagodne jak surowe obchodzenie się Uczudie niewolniczości drażni je bez ustannie, cak to mógłem sprawdzić na chowaniu przezemnie osobnikach. Niechcialy one przyjmować żadnego pokarmu z wylączeniem ch lasów rodzinnych, gryzły i krwawily zębami i pazurami nawet tego, który zaopatrywal ich potrzeby. Wreszcie wymarly, nie chorując, prawdopodobnie skutkiem wścieklości ciągle wzrastającej w tych istotach nie mogących ścierpieć niewoli, ani obecności człowieka.

Uderzającym jest w tym ustępie, że p. Chaillu nadaje gorylowi epitet *potwora*. Mialżeby nań zaslugiwać zwierz spętany łańcuchem i uwięziony po zabiciu mu ojca i matki — zwierz pragnący umrzeć z głodu lub wścieklości, „który nie może ścierpić niewoli, ani obecności czlowieka." Gdyby ten zwierz mógł mówić, jakżeby nazwał takiego kata, który bez żadnej usprawiedliwionej przyczyny, bez żadnej korzyści, powodowany jedynie ciekawością, dumą niepohamowaną żądzą zabijania i niszczenia, chwyta i morduje istoty, żądające tylko swobody i spokoju, które mu nigdy nie wyrządziły nic złego?

Opowiadanie p. Chaillu i innych wędrowców o dzikiej odwadze goryla, o jego niepokonanym wstręcie do niewoli, nienawiści względem swych prześladowców powinnyby raczej budzić w nas pewien szacunek dla tego mniemanego potwora.

Zostawmy lasy dziewicze tej rasie olbrzymów wlochatych, broniących odważnie swych siedzib, których nie zaklóca słoń, lew, ani tygrys — gdzie tylko czlowiek zbrojny w strzaly zatrute kurarą, lub broń palną zapuszcza się, i to niezawsze bezkarnie. Niech wyłącznie nauce służy przywiléj lowów w tej rezydencyi króla leśnego.

Goryl w rezultacie jest bardzo malo znanym — o wiele więcy szympans, orangutang i gibbon. — Wiemy o nich to przynajmniej, że w stanie dzikim nie napastują nigdy czlowieka że wzięte w mlodym wieku oswoją się z latwością, że za dobre z niemi obejście się placą życzliwością, i skladają niezaprzeczone świadectwa intelligencyi nieraz wyższej od wielu innych zwierząt. — Napadnięte i zranione przez czlowieka, mafpy te szukają w ucieczce ocalenia, tamują rękami krew z rany plynącą, często nawet nie usilują się bronić, lecz z jękiem oddają tchnienie ostatnie.

„Jakkolwiek orangutang obdarzony jak, powiada Huxley, siłą niepospolitą rzadko się wszakże broni, zwłasza jeżeli człowiek używa przeciw niemu broni palnej W tym razie zwykle chroni się na drzewo i z jego wierzcholka łamiąc gałęzie rzuca je na swego przeciwnika.—Ranny wdrapuje się z przedziwną zręcznością na drzewo najwynioślejsze i wydaje krzyk złożony z tonów ostrych zakończonych głuchem krząkaniem, zbliżonem do głosu wydawanego przez panterę."

Brooka Waterhouse w ten sposób wyraża się o tym człowieku leśnym: „Nie zdarzyło mi się nigdy dojrzeć w orangutangu najmniejszej chęci do obrony. — Kawały drzewa trzeszczące około naszych uszu łamane były wskutek ciężaru zwierzęcia, nie zaś ciskane przezeń na nas, jak to moi towarzysze twierdzili. Doprowadzone wszakże do ostateczności orangutangi są straszliwemi. Niefortunny myśliwiec, z kilu ludźmi probował ująć żywcem orangutanga utracił dwa palce i pokąsanym został okropnie po twarzy; zwierz walcząc mściwie wreszcie umknął."—Fakt ten jest bardzo naturalny, każde zwierze w stanie dzikim, chociażby najbojaźliwsze i najłagodniejsze nie daje się chwytać bez walki.— Wielu myśliwych spotyka energiczny opór ze strony małp samic, którym zraniono lub zabito dzieci, lecz po większej części biedna matka pragnie tylko unieść swe dziecię, lub je swem ciałem osłania.

Toż samo przytrafia się z szympansem, jak to stwierdził Sawage. „Bardzo rzadko zwierz ten się broni powiada ten uczony wędrowiec, widząc się zaś otoczonym przyciąga ramionami swych przeciwników i gryzie ich na zabój zębami. Szympanse okazują wysoki stopień intelligencyi — samice względem swych dzieci objawiają żywe przywiązanie.—Pierwszą samice, ktorą opisałem mówi dali Sawage wyśledziłem na drzewie z dwojgiem małych. Pierwszem poruszeniem tej matki było zejść śpiesznie z drzewa i ocalić się (dowodzi to że u małpy równie jak u człowieka pierwsza myśl niezawsze bywa najszlachetniejsza). — Młody samczyk pozostał w tyle, matka jego wszakże zawróciła wdrapała się na drzewo, i ujęła go w ramiona, ale w tejże chwili padła od wystrzału nieżywa, (dowodzi to, że dobry uczynek niezawsze otrzymuje nagrodę. Innym razem wypatrzona samica pozostała na drzewie ze swem potomstwem, gdy myśliwiec zmierzył do niej, osłoniła dzieci w tenże sam sposób, jak to czyni człowiek. Jeżeli rany otrzymane niesą śmiertelne szympanse zatrzymują płynącą krew ręką, gdy to nie skutkuje przykładają trawę na miejsce zranione, Trafione kulą szympanse wydają krzyk ostry, podobny ludzkiemu."

Wszyscy wędrowcy zgadzają się, że małpy starego lądu w chwili skonu zachowują się podobnie jak ludzie w tem połoženiu zostający. Ruchy ich, postawa, krzyki, gra rysów twarzy w tych chwilach ostatnich są tego rodzaju, że najobojętniejszy zabójca doznaje jakby wyrzutów sumienia niczem niezagłuszonych. — Klarke Abel opowiedziawszy szczegóły tragicznej śmierci orangutanga zabitego na Sumatrze przez oficerów i marynarzy statku angielskiego, *Marya-Zofia* podaje: „Sprawcy tej śmierci oświadczyli, że podobieństwo tego zwierza do człowieka wyraz prawie ludzki jego fizyognomii, poruszenia jakie czynił przykładając ręce do rany, to wszystko przejęło ich tak głębokim uczuciem litości i prawie przestrachem, że powstały w ich umysle nieprzezwyciężone wątpliwości względem istoty czynu, jaki spełnili."

„Jakkolwiek istnieją wybitne różnice pomiędzy małpą a człowiekiem, powiada Chailu, przecież ile kroć zabiłem goryla doznawałem przykrości, pochodzącej ze złudzen podobieństwa istniejącego między tém obrzydliwém stworzeniem a człowiekiem. — "W inném zaś miejscu wędrowiec ten mówi: — „Niewidziałem nigdy samicy goryla napastującéj myśliwca — wszakże murzyni opowiadali mi, że matka w obronie swych dzieci walczy zapalczywie. — Śliczny to widok gdy postępuje w towarzystwie dziecka obok niéj grającego. Czatowałem nieraz w lesie, pragnąc pozyskać okazyi dla mych zbiorów, lecz w chwili stanowczéj nie miałem serca strzelać."

Goryl samiec stawia mężne czoło swym napastnikom, idzie wprost na dwóch łapach na przeciwnika rycząc głosem przejmującym trwogą, i bijąc się w piersi rękami. Wystawia się tém samém na strzały lub kule mu przeznaczone, biada jednak strzelcowi, jeżeli jego ręka zadrży, jeżeli źle zmierzył.— Chybiony lub ranny goryl rzuca się wściekle, zgniata piersi napastnikowi, miażdży mu głowę rożdziera go w mgnieniu oka. — Doświadczony też myśliwiec, daje ognia dopiero z odległości lub dwunastu kroków, aby zwierz otrzymał cios śmiertelny.

Murzyni środkwéj Afryki używają na pokarm mięso goryla i szympansa, a dodać wypada, że i mięsem człowieka nie gardzą. — Malajczycy na Jawie, Borneo i Sumarze żywią się mięsem orangutanga i gibbona.

Szympanse i orangutangi w młodem wieku okazują charakter łagódny, towarzyski, przyjazny, i są bardzo wrażliwemi co wskazywać się zdaje czułość ich systemu nerwowego. Zwierzęta te chowane w Muzeum historyi naturalnéj i w ogrodzie zoologicznym paryskiem obiawjały wszystkie wady i przymioty dzieciom właściwe — rzecby można, że im tylko brakowało mowy. Zaobserwowano jednak w nich pewien rodzaj melancholii, jak by u istoty pragnącéj zdać sobie sprawę z otaczającego ją świata i dręczącéj się tém, że niemoż wejść z nim w rzeczywisty stosunek. Zresztą małpy cechują się wymaganiami i dąsaniem, dzieci równie jak one pragną pieszczoty i opieke. Zdarza się to zwłaszcza gdy zaczynają się w nich rozwijać suchoty płucne — choroba najpospolitsza u małp przeniesinych do Europy. —Niektóre z orangutangów młodych odznaczają się pewną złośliwością , szympanse są zawsze łagodne i wesołe.

Szympans zwany Jakóbem, chowany był w Muzeum paryskiem historyi naturalnéj. — Zwierz ten rosły i silny był łagodnego niezmiernie charakteru, życzliwy dla swych dozorców, równie jak dla zwiedzających go osób. — Pomimo to nieraz miewał nepady gniewu, lub pognębiony rmutkiem okuzywał się nieczułym na wszelkie wrażenia. — Gdy mu odmówiono rzeczy jakiéj żądał, wyrywał sobie włosy zębami. Jednego dnia znaleziono go uduszonym; w przystępie czarnych myśli odebrał sobie życie.

Ciąg dalszy nastąpi.

RADOM.

ODEZWA DO POLAKÓW.

Wiemy wszyscy, że czasy teraźniejsze są bardzo cieżkie dla robotników i jeszcze na gorsze się zanosi.

Finansowe stósunki są w bardzo krytycznym stanie. Pieniądze tak teraz trudne jak jeszcze nigdy nie były. Co dzień słyszymy ze wszech stron, że każdego rodzaju fabryki albo odprawiają większą część swych robotników, albo zmniejszają zapłatę, albo też ze wszystkiem ustają. Nawet i te fabryki, które się jeszcze trzymają, będą musiały wkrótce dla braku pieniędzy stanąć.

Kompanije koleji żelaznych odprawiają wiele robotników, zmniejszają zapłatę, i przestają robotę przy zaczętych kolejach.

W lasach, gdzie deski rzną i gdzie każdéj zimy tysiące robotników miało zarobek, to teraz téj zimy bardzo mało co do roboty będzie.

Najbogatsze kupcy po całym kraju bankrutują i zupełna ruina grozi wszystkim fabrykom i całemu handlowi, a jak tu jest źle to wszędzie źle; — jak w Ameryce tak i w Europie.

Kiedy teraz tyle tysięcy ludzi niema roboty, a co to późniéj w zimie będzie? Ci co mają troche pieniędzy ułożonych to je muszą na życie przez zimę stracić, —— a czy na lato będzie robota? —— wątpię.

Więc cóż robić? jaka rada pozostaje dla robotników aby się zabezpieczyć od biedy? —— Jedyna rada, jaka jest dla tych co troche pieniędzy mają, kupić ziemi, pracować przez zimę i przygotować ją do uprawy na wiosnę. Kto tak uczyni ten się biedy nie potrzebuje lękać, ten ani swoich pieniędzy ani czasu niestraci, a czas stracony to pieniądze stracone, —— zabezpieczy się od biedy na teraz i zabezpieczy niepodległą exystencyą dla siebie i swéj familii na przyszłość.

Polacy! przyłączcie się do kolonii Radom, kupcie tam grunta, tam wasze pieniądze nie przepadną i pewny procent przyniosą. Tam jest zima lekka, ziemia bogata, produkta najobfiitsze i wszystko można mieć co człowiek do szczęścia potrzebuje.

Nieodciągajcie się, nieodkładajcie, ale bez straty czasu, —— „bo to czas płaci czas traci." —— zróbcie tak jak drudzy wasi zrobili. Zapewnijcie sobie i swojéj familii niepodległe życie. Bądźcie sami sobie panami, a nieczekajcie żeby drugich o robotę prosić. Pojdźcież po między swych Rodaków i Braci i żyjcie swobodnie.

8,000 Akrów już jest o koło Radomia sprzedane. Ziemia tam tania i warunki kupna bardzo łatwe. Wielu się tam już na osiedlenie wyprowadziło i więcéj co tydzień wyciąga, a wszyscy są kontenci i szczęśliwi i żałują, że prędzéj nie wyjechali. Kościół Polski w Radomiu budują. Stacya koleji tam już jest i Depot także kompanija Illinois Central koleji żelaznéj kazała stawiać.

Pamiętajcie, że im prędzéj się w Radomiu okupicie, tém lepiej dla was. Gdy teraz kupicie, to potém tak jakbyście znaleźli, ponieważ ceny za grunta pojdą w górę. Na cóż czekać po miastach, kiedy zarobić niemożna, ale wszystko stracić.

Zgłoście się do nas
Polish Colonisation Agency.

Korespondencye do nas mają być adresowane :

N. MICHALSKI Agent for the Colonists
193 Washington Stret, room 1. Chicago Ill

H. REICH.

Handel Strojow

I Krawcowa Polska

Poleca swój skład kapeluszy i wykonuje wszelkie roboty damskie podług zamówienia

329 Milwaukee Ave 329



JEDYNY

Polski

SKŁAD

Mąki i Paszy

371 Noble Str

w drugim

BLOKU

OD

KOŚCIOŁA POLSKIEGO

Sgo. STANISŁAWA KOSTKI

JÓZEF STELTMAN

Poleca swym

ZIOMKOM

Następujące Mąki

St. Louiską białą

ARYER LINE

RINGOLD Sonora

Yewel Spring

aronte Glory

Rye flour i inne

po najtańszych cenach

BERTHA CZAJKOWSKA

poleca swoja

WINIARNIĄ

109 Randolph Str.

w Besmencie

H Hertting

DOSWIADCZONA

w starym kraju wyuczona

AKUSZERKA

317 JEFFRSON Str

WM. ROSENSTILL

PLASTRARZ POLSKI

447 Noble Str. 486

Przyjmuje wszelkie budynki do plastrowania na swą odpowiedzialność.

JAN NIEMCZEWSKI

poleca swoj najprzedniejszy

SALON POLSKI

495 Nilwaukee Ave.

SZANOWNA PUBLICZNOŚC POLSKA

Znajdzie tam prawdziwą szczeropolską gościnność, towarzystwo pod każdym względem najprzystępniejsze, rozmaite czasopisma [gazety], i skorą a rzetelną usługę.

PEPKA i ARKUSZEWSKI

! Handel !

Wina i Likierow

Zagranicznych i Tutajszych

oraz SALOON

206 Ruckerstr

Przy MILWAUKEE AVE

K. DORSZYNSKI

321 West 12th. Str.

Poleca Ziomkom swój Saloon z dobrymi napojami, cygarami i smaczną przekąską.

L. WYNN

SKŁAD TAWARÓW ŁOKCIOWYCH

Dry Goods

kapeluszy i czapek

butow i trzewikow

PO NAJTANSZYCH STALYCH CENACH

Poleca Szanownej Polskiej Publiczności

416 Milwaukee Ave. 416

BANK

wexle i przeprawa okrentowa

Wszystkie papiery i dokumenta jako to:

KARTY OKRENTOWE

na angielskie i niemieckie okręta(szyfy) tak na parowce, jak na żaglowce-

☞ z BREMEN do BALTYMORE I

& z HAMBURGA do NOWEGO YORKU &

wystawia po najtańszych cenach i to

—— aż do CHICAGO i na odwrót. ——

Ułatwia przesylki pieniężne przez pocztę do

STAREGO KKAJU & & &

Wypłata dojdzie wprost w dom.

Wystawia pelnomocnictwa i scionga spadkobierstwa - schedy - najakuratuiej.

Podejmuje przesyłki pakiet do Europy. Zakupuje i wymienia złoto, srebro, a zwłaszcza talary pruskie.

Wypożycza także pieniądze na pewną odpowiedzialność i przyjmuje procenta do depozytu.

Czynności załatwia po najtańszych obliczeniach procentowych i zarzeka wszelką możebną gwarancją.

Szanowna Publiczność raczy zgłaszać się wprost do mnie, do —

EMILA JOSEPHAT

☞ 164 Ost RANDOLPH Str. 164 ☜

Szanowną Publiczność polską zaś zawiadomiam, że interesa nasze w języku polskim załatwia ☞

AJENCJA POLSKA

Bradley -53- i Noble

ANTONI SCHERMANN

Simon Stein

☞ Zna rogu ulicy ☜

LARABEE i BLACK-HAWK

poleca swój główny Skład

WINA, SPRYTU, SPIRYTUSU I LIKIEROW

M. GORCZYKOWSKI

BUDOWNICZY i KONTRAKTOR

48 Bradley Str

Przyjmuje wszelkie BUDYNKI do budowania na swą odpowiedzialność

PIOTR KIOLBASA

notarjusz publiczny

Potwierdza sprawy urzędo o to

PRAWA — KONTRAKTY — TESTAMENTA i t. d.

Ułatwia przesyłki pieniężne do Europy.

Wyrabia pelnomocnictwa czyli upoważnienia do ściągania spadkobierstw:- schedów. Zawiadamia publiszność, że stoi bezpośrednio, t j. wprost z konzulem niemieckim i austryackim w CHICAGO.

Wszelkie sprawy jemu polecone jak najakuratniej i najspieszniej wykonane będą.

Jest do mówienia w pomieszkaniu emojem

479 Milwaukee Ave.

☞ *Od godziny 6 tej do 8 mej rano, a* ☜

od 5 tej do 8 mej wieczorem.

D. BLOOMENTHAL.

Krawiec Mezki

340 Noble Str. 340

Ma honór zawiadomić Szanowną Publiczność Polską, iż wszelkie męzkie roboty krawieckie wykonuje na zamówienia wykwintnie i trwale, po cenach jak najprzystępniejszych, i po najnowszej modzie.

B. KUCERA.

DOKTOROWA NA OCZY

Poleca swe usługi cierpiącej na oczy publiczności.

Dla ubogich udziela rady bezpłatnie.

412 MILWAUKEE AVE.

FRANK STAUBER.

SKŁAD!

Pieców i wyrobów żelaznych, blacharskich i gwoździ; oraz narzędzi stoarskich, ciesielskich i innych.

526 MILWAUKEE AVE.

blisko Noble ulicy.

JAN CICHY.

SALOON I GOSPODA POLSKA.

BOARDINGHAUS

800 CLEYTON STREET

Blizko 22 Ulicy.

CHICAGO ILLS:

Dr. LOUIS SAUER.

OFFICE 513 MILWAUKEE AVENUE.

CHICAGO ILLINOIS.

Polki!-Polacy!

Cierpiący na jakiebądź dolegliwości możecie być

Wlasnymi lekarzami!!!

Na wszelkie choroby i rozmajte dolegliwości, a zwłaszcza: na osłabienia nerwowe, zazię bienia się, cierpienia rheumatycze, himorody, wszelkie tajemne i wstydliwe cierpienia, oraz na zmienne i wracające się powtórnie choróbska tutajszego klimatu amerykańskiego; — skoro tylko udajciesię czy ostnieczy listownie do niżéj podpisanego.

PRZESTROGI I RADY DLA UBOGICH UDZELANE BYWAJA BEZPLATNIE.

DR. I. KROSNOSKI

D. L. P. O. CHICAGO ILL.

Louis Schultze

☞ SKŁAD MEBLI ☜

polеca polskiej publiczności!!!

274 i 276. MILWAUKEE AVE.

S. D. LUNDY

ZEGARMISTRZ I ZŁOTNIK,

Poleca swoje złote, srebrne zegarki i inne wyroby złotnicze na ☞

NOBLE ULICY 282

ROG Milwaukee ave

RADOM!!!

BIORO KOLONII RADOM

JEST POD NUMEREM 193

WASHINGTON STR. ROOM 1.

Wszystkie korrespondencye tyczące się Kolonnii mają być adressowane.

N. MICHALSKI.

POLISH KOLONISATION AGENCY.

193. Washington Str. 193.

CHICAGO. ILL.

Niżej podpisany

jestem agentem

Milwaukee Mechanics Mutual Ins. Comp.

z kapitałem $ 588,122.19

I

GERMAN INSURANCE & SAVINGS

Institution.

Z QUINCY ILL.

z kapitałem $ 200,000,00

i polecam sie laskawym wzgledom

SZANOWNEJ PUBLICZNOSCI.

Nie mniej polecam i mój

SALON

53. Bradley

Róg. Noble ulicy.

A. SHERMANN.

F. R. OTTO.

Stary wiarus z roku 1848 i żołnierz z *putajszych wojen amerykańskich.*

Polecam Braciom Polakom

moja golarnia

No 477 MILWAUKEE AVE.

I zaręczam, mem nazwiskiem OTTO, Że golę i fryzuje na najlepsze motto

---

A. Ka[...]

SK[...]

OBU[...]

JAKO TO

BÓTÓW, KAMASZY I T[...]WIKÓW.

Tak Damskich, jako i meskich

POLECA SZANOWNEJ POLSKIEJ PUBL[...]CI ORAZ ZAWIADAMIA, ŻE WSZEKIE [...]LUNKI WYKONUJE JAK NAJAKURA[...] PO NAJPRZYSTEPNIEJSZYCH CENACH.

503. Milwaukee Ave.

Pomiedzy Augusta i Noble Str.

CHICAGO ILL.

SKŁ[...]

TRUMIEN[...]

E. Kunkla.

oraz wszelkich przyborów pogrzebowch[...] leca szanownej polskiej publiczności.

393. NOBLE Str. 393

w pierwszym bloku od kosdiola

Sw. STANISLAWA KOSTKI.

Julius Bauer

SKŁAD

Fortepianow - Melodyonow - Organcw

I WSZELKICH INSTRUMENTÓW MUZYCZNYCH

RÓG STATE I MONROE STREET

PALMER HAUSE.

Chicago illinois.

DRUKARNIA

I

WYDAWNICTWO

GAZETY POLSKIE[J]

WŁADYSŁAWA DYNIEWICZA

w Chicago

PODEJMUJE DO WYKONANIA WSZEL[...] PRACE DRUKARSKIE, A MIANOWICIE-

Książki rozmaite

KALENDARZE

KONSTYTUCJE

AFISZE

CYRKULARZE

TYKIETY i. t. p.

Polecam także pierwszą Księgarnią Polską

w Ameryce !

Mając SKŁAD rozmaitych Książek DZIEŁ Klasyków Polskich, SŁOWNIKÓW, GRAMATYK Polsko-Angielskich, Historyi i Powieści ludowych, Bibliji, Żywoty Stych, Śpiewników kościelnych i światowych, Książek do NABOŻENSTWA, Elementarzy i Katechizmow dla Szkół Katolickich. Bezpłatnie posyłam KATALOGI za nadesłaniem 3 centowej marki pocztowej.

WŁADYSŁAW DYNIEWICZ

50 BRADLEY Str.

west CHICAGO ILL.